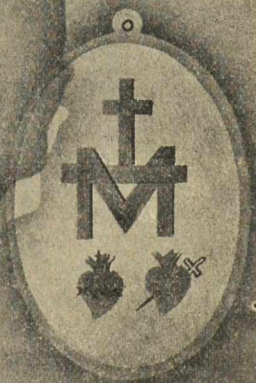


Widowny Medalik



PIVS · XI · PONTIFEX · MAXIMVS



PAX · CHRISTI
IN · REGNO · CHRISTI



NATUS IN OPPIDO DESIO ARCHID. MEDIOLANEN.
DIE 31. MAII. 1857.
SACERDOTIO AVCTVS. ROMÆ. DIE 20. DEC. 1879.
INDOCTORES BIBLIOTH. AMBROSIANA.
AD C. I. T. S. 1880. ET PRAES. ELECTVS. A. 1907.
PRAES. BIBLIOTH. CA. VATICANÆ. A. 1914.
CANONICVS. BASILICÆ. VATICANÆ.
DIE 14. SEPTEMBRIS. 1919.
DEF. TATVS. IN VISITATOREM. APOSTOLICVM.
POLONIA. DIE 25. APRILIS. 1918.

NUNTIVS. SEDIS. APOSTOLICAE. IN. POLONIA.
DIE 6. IUNII. 1919.
ARCHIEPISCOPVS. NAVPACTEN. PVBLICATVS.
IN. CONSISTORIO. DIE 5. IULII. 1919.
CONSECRATVS. VARSAVIAE. DIE 28. OCTOBR. 1919.
S. S. C. CARDINALIS. CREATVS. ET. PVBLIC.
IN. CONSISTORIO. DIE 14. IUNII. 1921.
ARCHIEPISCOPVS. MEDIOLANEN. DIE 15. IUNII. 1921.
AD. SUMMVM. PONTIFICATVM. ELECTVS.
DIE 6. FEBRUARII. 1922.

SOLEMNITER · CORONATVS ·
DIE XII · FEBRUARII · MC · MXXII ·

PIVS · XI · P · M.

LABORANTI · ECCLESIAE · DIVINITVS · EXCITATUS
UT · IN · ANIMOS · UT · IN · POPULOS
ALTE · LATEQUE · CHRISTI · INVECTA · LEGE
OPTATISSIMAM · UNIVERSO · ORBI · PACEM · REDUCAT

ROCZNIK MARIAŃSKI



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARIĘ W POLSCE

Rok XIV/2

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz

Luty 1938

Gromniczna

(LEGENDA LUDOWA)

Stracone nadzieje!... Tulacza ziemia, która z początku zdawała się ośniewać swoim przepychem i swym majestatem pokazywała im z czasem i swoje ciernie. Bolesne były te kolce, głębokie ich ukłucia. W sercach biednych tulaczy ozwała się tęsknota za swoją ojczyzną, w której żyli przed laty bez bólu i cierpień. Zażęsknili za nią i to tak serdecznie, że nie mogli się oprzeć silnemu pragnieniu, by ją ujrzeć, a ujrzeć co rychlej. A gdy tęsknota serce ludzkie ogarnie, wówczas gotowe ono na wszystko, byle tylko pozbyć się tych męczarni nieznośnych, byle tylko znaleźć się u celu swych marzeń. Więc zastanowili się wspólnie, postanowili opuścić niewdzięczną ziemię obcą i długim pochodem, niby sznur żorawi, zaczęli ciągnąć hen w dal...

Szli już długo, ale do ojczyzny jeszcze daleko im było. Trudy i niewygody podróży dawały się im we znaki. Ale nie koniec na tym. Zazdrosna ziemia obca zaczęła żalować za nimi i poruszyła wszystkie siły przyrody, by ich wstrzymać w pochodzie i zawrócić z drogi. Najpierw sama nęciła ich ku sobie słodko i mile. Gdy zmęczeni pielgrzymi po uciążliwym pochodzie dziennym zasypiali snem twardym, ona stawiała przed nimi w całej swej krasie stubarwnej i wabiła ich obietnicami lepszej przyszłości. Ponieważ jednak podroźni w postanowieniu swym byli niezachwiani i niestrudzenie

zmierzali ciągle naprzód i naprzód, rozgniewana ziemia macosza zaczęła mścić się na nich okrutnie. Gdzieś z bezdennych głębin morskich przywołała złowrogie wichry świszczące, włożyła im na barki ocieężałe chmury śnieżne, uzbroiła je w tysięczne pioruny i wysłała na srogi akt zemsty nad garstką wygnańców, zmierzających ku swej ojczyźnie.

Nad pielgrzymami rozpełtała się złowroga burza. Gwałtowny wicher dał przeraźliwie i chłodem swym przejmował każdego; strugi gradu i śniegu wałyły niemiłosiernie w pielgrzymie szeregi, oślepiające pioruny uderzały raz po raz, — więc zdawało się, że nieszczęśliwi nie ujdą zagłady. Słabsi zaczęli upadać na duchu, a gdy wiary im brakło, nie dopisały i siły, wyczerpani padali na przydrożne brzegi i konali ze znużenia. Bolesna była śmierć tych ofiar, bo konali smutni, opuszczeni, bez iskierki nadziei i otuchy. Burza jednak nie ustawała, ofiar nieufności i zniechęcenia przybywało z dnia na dzień coraz więcej, po przywódcach pochodu zaczął przechodzić dreszcz lęku o resztę wygnańców, bo w razie dalszej burzy zginą wszyscy, nim dotrzeć zdołają do kresu. Niewdzięcznej ziemi służyć jednak nie chcieli żadną miarą, więc kroczyli dalej naprzód wśród rozszalałej burzy...

Aż oto pewnej chłodnej i przejmującej dreszczem nocy zaszczekały nagle wszystkie psy w pochodzie i jarzące się oczy zwróciły ku wschodowi. Wśród mrocznych konturów, wśród szumu śnieżystej zawiei i wycia piorunów — naprzeciw pielgrzymów zjawia się olśniewająca światłość. Zbliżyła się ta jasność ku nim coraz bliżej, a gdy stanęła przed nimi, z jej promieni złocistych, poprzątkanych srebrnymi płatkami śniegu, wyłoniła się jakaś pani nadziemską, piękną niby cud. Z uśmiechem niewypowiedzianego szczęścia spoglądała na tulącą się ku jej piersiom małą dziecinę, którą pieściła na ręce, a w drugiej trzymała dużą, woskową świecę, płonąca silnym płomieniem...

Pielgrzymi stanęli jak wryci. Z zachwytem zaczęli przyglądać się jej, a podziw ich przerodził się w cichą modlitwę, więc szepotali drżącymi usty:

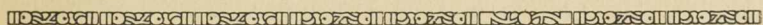
«O cudowna pani! — pospiesz z pomocą biednym tulaczom, okaż się nam matką najdobrotliwszą!...»

I śnać doleciały nadziemską panią rzewne modły strudzonych pielgrzymów, bo przystąpiła ku nim jeszcze bliżej, spojrziała miłosiernie na ich szeregi i wyszeptala coś cicho do swego dziecica. Jedno tylko słowo podchwycili pielgrzymi z jej ust, a było to imię «Jezus». Wystarczyło im! — poznali swą Matkę niebiańską i rzucili się do Jej stóp, błagając o opiekę i miłosierdzie. A Maria zaczęła ich pocieszać i krzepić:

«Dzieci moje! czegoście takie trwożne i lękliwe? Nie bójcie się, nie chwiejcie się, nie słabnijcie w waszej wierze i ufności!... Tyle ofiar wam padło, bo zachwiała się wiara wasza!... Odtąd jednak spieszcie zawsze mężnie i niezachwianie przez drogi niegościnnnej ziemi ku swej nadziemskiej ojczyźnie! By zaś wiara wasza nie osłabła już nigdy wśród trudów i znojów pielgrzymczego życia, wśród jego burz i zawiei, tę świecę wam daję, by wam przyświecała zawsze, by wśród mroków zwątpienia krzepiła was! Gromnicą zwać ją będziecie! Potęgą jej wielka, bo ona zasługi mego Syna przypominać wam będzie. Przy blaskach jej światła przejdziecie niezachwianie przez ziemię wygnańczą, ona wam nie zgaśnie nawet wśród zawiei najgroźniejszych, nawet przy blasku oślepiających gromów. Nieście ją przez życie i ufajcie dzieci, ufajcie!»...

Znikła niebiańska zjawą, pielgrzymi z ufnością ruszyli w mroczną dal. Burza szalała dalej, a jeśli czasem ucichła na chwilę, to po to tylko, by rozszaleć znów nad nimi ze zdwojoną siłą. Przy blaskach gromnicy szli ciągle naprzód, choć loskot gromów rozdzierał raz po raz przestworza, choć nawałnica biła im prosto w oczy i pochód utrudniała niezmiernie. A gdy niejeden z nich z wyteżenia i choroby padał ofiarą długiej, mozolnej pielgrzymki, gdy ciemność nieufności i trwogi zamraczała mu oczy w godzinę śmierci, podawali mu gromnicę płonąca do rąk, — a on przy jej blasku, jak dziecię na łonie matki, cicho, z uśmiechem szczęścia zasypiał na wieczność...

Taki miał być początek gromnicy w legendzie ludowej.

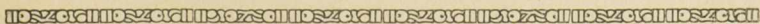


GROMNICA

*Gdy będę umierać do drżącej mej dłoni
Płonącą podajcie gromnicę:
Niech płomień jej błogi przede mną odłoni
Najdroższe Mateńki mej lice...*

*Z tym świętym sztandarem odważnie ja stanę
Przed sądem strasliwym Jej Syna,
Bo ufam, że niebo przede mną świetlane
Marii otworzy przyczyna...*

*Gdy pomrok ogarnie cielesne me oczy,
Gdy blaski gromnicy zagasną,
Niech w zorzy zobaczę Jej uśmiech uroczy,
Jej chwały koronę przejasną!*





Ostatnia pieśń

«Taka pieśń — jest siła, dzielność!
Taka pieśń — jest nieśmiertelność!»
(Mickiewicz)

Są pieśni...

Ach!... ile ich, ile dzwoni wspomnień echem po obszarach tej ziemi ojczystej naszej, po której szły wieki wspaniałym pochodem wolnego bytu narodu, ludu o duszy rycerskiej, a sercu gołębiem...

Dzwoniły one w takt marszów bojowych, stroiły gęśle w chwały wieńce szeptały o losach bohaterów, poświęcających swe życie służbie ofiarnej — śpiewały o sercach palących się żarem miłości...

Są pieśni...

Ach! ile ich spletało się w wieniec życia naszego, życia Polski, iż jak lan pszenny złociła się kłosów falą i w niebo wpatrzona, niosła ludom innym obronę, i chleb i sól...

Były one niby stal ostra, niejednen raz silne i mocne rozpały żary w duszach ludu — były one niby miodem płynące kwiaty lip i akacyj — tyle niosły słodczy, ciepła — uczucia...

Śpiewał lud pieśni swe przy pracy i trudach, śpiewały niewiasty przy kądzielach i po świetlicach, śpiewało rycerstwo z skrzydły bujające wśród walk z pohańcami, śpiewały je bory i knieje, pola i stepy, nucily rzeki i ruczaje, wtórowały jej skalne szczyty i jarów głębokie rozpadliny...

A była to pieśń szczęścia — sławy — wolności...

Jak złożony rąbek u chmur czarnych, jeszcze wieszala się ona wtedy, kiedy już wielki duch narodu gasnąć poczynął, kiedy już złość i chytrość, sąsiadów poczęła fałszywie nastrajać struny lutni naszej!...

Aż wreszcie milknąć poczęła jedna po drugiej...

Zdeptana, pohańbiona, rozdarta w strzępy niewolnictwa wielka pieśń chwały, szczęścia i wolności zagasła...

Skonały jej ostatnie dźwięki na krwawych polach Maciejowic.

Zostało tylko echo błędzące wśród ruin i grobów — a w ślad za nim szedł smutek ciężki jak zbrodnia i zamykał usta śpiewakom, rwał ostatnich lutni struny, żalobą okrywał kwiatów czoła...

Teraz inne arfy odzywać się poczęły...

Teraz szły jęki i skargi, lkania i płacze. Teraz sypały się lzy co dzień cięższe i rosły groby co dzień gęściejsze...

Noc Belwederska uderzyła w wielki akord czynu... Wnet potem umilkły struny...

Strasznym zgrzytem ozwała się zbrodnia podająca noże w dłoń ludu...

Ach!... od takich pieśni bieląły włosy i marły serca w narodzie... od takich pieśni czoła się pochylają i lzy w oczach wysychają...

Została już tylko jedna — jedna struna w arfie pieśni naszej. Modlitwa!

Lecz oto patrzcie!... Za pacierz w Warszawie strzelają, za modlitwy rzewny śpiew do więzień wloką, za tej ostatniej struny dźwięk cichy poczynają mordować...

Są pieśni... ó!... wielkie jak niebios sklepienie, silne jak Tatrstopy, czyste jak tchnienie... są to pieśni miłości ojczyzny i tych zabić nie zdołano...

Ozwała się więc pieśń ostatnia.

Pieśń r. 1863!...

Poszła borami, lasami, w śniegiem kryte pola, stawiała pod oknami dworów i skał, pukala do izb rzemieślniczych, leciała gołębiem skrwawionym w litewskich gusz kryjówki, dzwoniła nadzieją, wiarą, otuchą i była życiem życia, sercem serca... bo, jak powiada Mickiewicz, «Taka pieśń jest siła — dzielność»...

«Taka pieśń jest — nieśmiertelność»!...

Ostatnia pieśń...

...«A ile strun lutni, a tonów piosenki

Tak wszystkie stargane, splątane na jęki».

Któż wsłucha się w tych pieśni brzmienie i lez nie otrze palących mu lica?... Któż napoi tych pieśni melodią serce swe biedne i nie uczuje, iż one życie widą do ofiar ołtarza?...

Są pieśni... namogilne, sieroce, łzawe i bólem trujące; a jednak, w nich jest siła — dzielność... w pieśniach męczeństw i cierpienia narodu — nieśmiertelność...

★

W starym kościółku brzmia śpiewy.

Mieszkańcy Citowian, miasteczka na Litwie, usłyszeli ze zgrozą uwiadomienie urzędowe, iż kościół ma być zamieniony na cerkiew prawosławną.

— Jakto? kościół od tak dawna wśród nas stojący, kościół jeszcze przez Chodkiewicza założony, kościół, świadek naszego ży-

cia, obrzędów, sakramentów, miałyby być nam zabrane?... — pytają mieszkańcy z trwogą i przerażeniem.

— Nie damy kościoła naszego! — odzywają się nagle głosy liczne. Nie damy świątyni drogiej sercu!...

A było w rozkazie naczelnika z Rosień powiedziane, iż po ukończonych modłach — kościół ma być zamknięty.

— Po ukończonych modłach i śpiewach — powtarza lud po chwili — dobrze! Skoro ucichnie pieśń pobożna w tym kościółku, zamkniecie go... Zgoda.

Urządник wysłany na zamknięcie kościoła — czeka.

Lud ścieli się falą pochylonych głów i śpiewa pieśń!

— Ostatnia to pieśń — powtarza jeden, drugi i dziesiąty... ostatnia pieśń... po której Chrystusa zabiorą, organy wyniosą, nam więcej śpiewać nie pozwolą.

I pieśń brzmi, płacze, lka, żebrze o litość i zmiłowanie.

Przyszła noc. Z Citowian przybywa świeży zastęp, mienia się z tymi, którzy w kościele od rana trwają, a pieśń brzmi dalej i łzami myła, ulata echem w bory i puszcze.

Ostatnia pieśń...

Noc przeszła — świt zajął przez chmur obłoki, dzień mija, długi, ciężki dzień walki o prawo ludu, a w kościele modły nie ustają, pieśń nie przerywa swej nici, rwanej bólem z serc wielu, na którą lży krwawe niżą się różańcem boleści strasznej...

Z miasta przynoszą pożywienie — świeże siły napływają... światła nowe zapalają, organy skarżą się i jęczą — lud śpiewa i śpiewa.

Tak przeszło dni pięć...

Z Rosień przybywa naczelnik wojenny z policmajstrem.

Idzie wprost do wielkiego ołtarza.

Lud mu drogę zamyka, a pieśń rwie się z piersi wszystkich i ze łzami spada pod stopy moskiewskie.

— Czy to bunt? — pyta naczelnik.

— Nie panie! My wszystko zrobimy, ażeby nasz kościół dla nas pozostał. 20 tysięcy rubli damy na cerkiew prawosławną, zbudujemy ją — tylko kościoła nie odbierajcie.

Wybrano 20 włościan w deputację.

Dziesięciu z nich poszło do Potapowa z prośbą o przyjęcie 20.000 rubli na cerkiew prawosławną, byle kościół im zostawiono.

Drugich dziesięciu czekało. W razie, gdyby tamtą deputację «za zuchwalstwo» zamknięto, iż pojedą do Petersburga...

Rozkazu nie cofnięto.

Ostatnia pieśń brzmi długo...

W około kościoła postawiona straż odpędza, kolbuje i odpy-

cha tych, którzy do kościoła dążą — lecz to nie wstrzymuje, nie lamie odważnych...

Chciał wstrzymać śpiewy, wydzierają z rąk wchodzących książki do modlenia, «Złote ołtarzyki», «Oficium», to wszystko przechodzi w moskiewskie ręce i już kilka worków z książkami zabranymi stoi pod kościołem, a pieśń brzmi i nie ustaje.

Nie jednym już włosy zbieleły przez ten wielki czas błagania, nie jednym już wargi krwią zaszyły i głos śpiewający jest jękiem bólu najokropniejszego...

Organów muzyka bije o szyby okien jakby chciała się przez nie wydostać i płynąć dalej, dalej nad sioła i miasta, nad bory i knieje, a wołać naród cały do długiej, wielkiej pieśni wobec której wróg nie może wejść do świątyni i nie może ludu z niej wytrącić...

Na miejsce «zbrodni» przyjechał już gubernator, przybyła sotnia Kozaków i 2 roty piechoty.

Modły nie ustają, dzień i noc kościół pełny pieśni brzmi...
Ostatnia pieśń ludu, broniącego swej wiary...

A kiedy o północy gubernator każe Kozakom z nahajkami wchodzić do kościoła i przemocą «buntowników» wypędzać — w tej chwili lud poczyna śpiewać «Anioł pasterzom mówił».

Ozwał się cichy dzwonek. Pasterka się rozpoczęła...

Z złotych gwiazd nieba splywa radości pieśń potężna i jasna. Z krańca na kraniec ziemi, kędy krzyż Chrystusa znany i godło wiary nie zatarte, wszędy radość rozlewa się błoga, nadzieja ducha ożywia... «Anioł pasterzom mówił»!

A tu jakże w tę świętą noc zbawienia ludu pieśń ta dzwoni dzisiaj?...

Ostatnia pieśń...

Kapłan obraca się do ludu i głosem tłumionym śpiewa: «Gloria in excelsis Deo»...

Lud przypada twarzą do posadzki, która od łez mokra, zda się płacze także.

A organów tony są już tylko szeptem cichym — bo umiejący grać na nich w pół żywy, ledwie palcami poruszać może...

Skończyła się Pasterka.

Z kościoła nikt nie wychodzi...

Pieśni już nie ma, jest tylko jedno, wielkie, straszne łkanie, które wstrząsa sklepienie kościółka, bije o ściany jak gromu uderzenie.

Wchodzi wojsko.

Kapłana włoką, lud wypędzają kolbami, krwawią, kaleczą,

organy wyrrywają, wynoszą, światła gaszą... Boga w Hostii ukrytego znieważają...

Wypchnięty, wywleczony, wpół żywy lud biedny, rzuca się jeszcze do dzwonów, poczyna wstrząsać nimi, bije o krawędzie sercem raz po raz i rzuca światu, borom, polom, całej Polsce, Europie całej, rzuca wielką, ostatnią pieśń skargi narodu krzywdzonego i deptanego bez winy...

Ostatnia pieśń!...

Brzmiała na Litwie w r. 1868 w Citowianach, w noc Bożego Narodzenia. Czy jedna tylko?...

Jak całe Podlasie i Litwa, tak podobnych pieśni było tyle, ile kościołów wróg zabierał, ile cerkwi prawosławnych stwarzał.

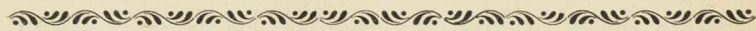
I pieśń ta brzmi jeszcze dziś i dziś jeszcze chodzi ona jak sierota najuboższa polami, lasami, łzami oblicza ryje, bólem serca gryzie, skargą w niebo bije, bo nie nastrojono lutni na weselny ton i nierozplatano krzywd strasznych melodyj...

Są pieśni jak grobowce smętne, jak rozpacz czarne, jak ból ciężkie...

Tylko ich słuchać nie wszyscy umieją, tylko zatkawszy uszy, niejedni o nich wiedzieć nie chcą...

A wtedy pieśń ku wielkiej radości i chwale z ziemi bólu i męczeństw ku niebu uderzy, kiedy serca wszystkie odczują, czym była ostatnia pieśń ludu, kiedy przez ogólne zbratanie serc wszystkich i dłońi wszystkich stworzą olbrzymią pieśń czynu, w której jest siła i dzielność, która da wolność i nieśmiertelność...

Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi!... Wstańcie!...

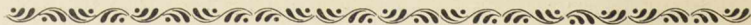


OD REDAKCJI!

Jak najuprzejmiej upraszamy Wszystkich Szan. Abonentów, aby widząc naszą wyjątkową nędzę i ciężkie położenie, wszyscy bez wyjątku pospieszyli nam z hojnym datkiem w celu utrzymania i rozwoju naszego drogiego Rocznika Mariańskiego! — Przecież to organ Marii Niepokalanej, Królowej świata i wszystkich serc! To pismo poświęcone Marii Pośrednicze wszystkich łask, których my potrzebujemy tak wiele! To pismo Dzieci Marii i spraw Cudownego Medalika! Przy tym i organ dla spraw misyjnych XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia polskich prowincji! Raz jeszcze bardzo gorąco prosimy o łaskawą i życzliwą pomoc. Prosimy wszystkich! Niech więc nikt nie odkłada załączonego blankietu, ale wspomni na wielkie wydatki, jakie mamy, i udzieli nam Swojej pomocy! Wdzięcznym sercem pamiętać będziemy przed Bogiem i u stóp naszej Niepokalanej w Krakowie na Stradomiu na każde poświęcenie naszych Czciocieli Marii!

Serdeczne Bóg zapłać za każdy objaw życzliwości!

Każdy, co prześle prenumeratę do 1. kwietnia b. r. otrzyma w nagrodę bardzo pożyteczne dziełko.





Uchwały Pierwszego Polskiego Synodu odbytego w Częstochowie 1936 r. zostały potwierdzone przez Stolicę Apostolską

Ogłoszone zostały potwierdzone przez Stolicę Apostolską teksty łaciński i polski uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego, odbytego w Częstochowie w 1936 r. Uchwały te w liczbie 151 podzielone są na XV rozdziałów.

W rozdziale I zawarte są zasady ogólne, według których uchwały Synodu Plenarnego obowiązują duchowieństwo i wiernych obrządku łacińskiego w Polsce, duchowieństwo zaś i wiernych innych obrządków o tyle, o ile «z natury rzeczy dotyczą wszystkich obrządków, albo odnoszą, się do wykonania Konkordatu» (uchwała 1).

Uchwały Synodu obowiązują od dnia 15 czerwca 1938 r. Istniejące obecnie chwalebne zwyczaje miejscowe zachowują nadal moc obowiązującą w granicach dozwolonych przez Kodeks Prawa Kanonicznego, o ile nie uchylają je wyraźnie uchwały Synodu. Przepisy diecezjalne sprzeczne z uchwałami Synodu uważa się za zniesione (uchwała 3).

O BOWIĄZKI PROBOSZCZÓW

Rozdziały II i III dotyczą duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Według uchwały 33 proboszcz «powinien znać swoich parafian, mieć ich imienny wykaz... oraz odbywać dokładne nawiedzanie parafii».... «Każda parafia powinna mieć organizację miłosierdzia chrześcijańskiego w każdej parafii powinien istnieć «Dom Katolicki» jako siedziba Akcji Katolickiej i Stowarzyszeń parafialnych» (uchwała 37).

Uchwała 49 brzmi: § 1. «Biskupi wydadzą w swoich diecezjach w przeciągu jednego roku zarządzenia, określające wysokość ofiar mszalnych, taks «iura stolae», zgodnie z postanowieniami kan. 1234». § 2. Synody Prowincjonalne w przeciągu dwóch lat określą według kan. 1507 § 1. dla poszczególnej prowincji kościelnej wysokość taks za dobrowolne posługi duszpasterskie oraz wysokość taks przy udzielaniu Sakramentów, zwłaszcza małżeństwa i Sakramentaliów». § 3. «Konferencja Biskupów wyda dla całego

obszaru Rzeczypospolitej zarządzenie w sprawie taks dla proboszczów za wystawienie dokumentów». § 4. «Ubogim należy świadczyć posługi bez wynagrodzenia».

Według uchwały 48 «Gdzie istnieją wyższe uczelnie, Biskup zamianuje specjalnych kapelanów, których zadaniem będzie opieka duchowna nad młodzieżą akademicką».

ŻYCIE KATOLIKÓW ŚWIECKICH

Rozdział IV traktuje «o katolikach świeckich»:

Uchwała 54. § 1. Synod Plenarny wzywa wiernych, aby, nie bacząc na względy ludzkie, odważnie wyznawali wiarę swoją w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary, albo wywołać zgorszenie. § 2. Wierni powinni stale uzupełniać swą znajomość prawd wiary przez słuchanie słowa Bożego, przez czytanie Pisma świętego w wydaniach przez Kościół zatwierdzonych, książek i pism religijnych, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej itp.».

Uchwała 55. «Wierni będą pielęgnowali i rozwijali w sobie nadprzyrodzone życie łaski przez uczestniczenie w Ofierze Mszy św., przyjmowanie Sakramentów świętych, przez modlitwę, rachunek sumienia i udział w misjach, rekolekcjach i uroczystościach kościelnych oraz innych pobożnych praktykach. § 2. W ubożrze, zabawach i rozmowach powinni przestrzegać zasad skromności chrześcijańskiej.

MASONERIA, SOCJALIZM, KOMUNIZM ITP.

Uchwała 57. § 1. We wszystkich dziedzinach zbiorowego działania, jak w sferze kulturalnej, oświatowej, zawodowej i innych, katolicy powinni się łączyć w zrzeszeniach statutowo opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie. § 2. Ilekroć w zrzeszeniach pod względem wyznaniowym neutralnych istnieje dla wiernych niebezpieczeństwo osłabienia ducha religijnego, katolicy, zgodnie z poleceniem Stolicy Apostolskiej, powinni trzymać się od nich z dala. § 3. Nie godzi się należeć, popierać ani współpracować z sektami, z masonerią, z socjalistami ani z innymi organizacjami, zarówno jawnymi jak i tajnymi, które są wrogie Kościołowi i porządkowi społecznemu, albo szerzą zubożenie religijne.

§ 4. W szczególniejszy sposób Synod Plenarny wzywa katolików, by się pilnie strzegli komunizmu, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata, i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła

burzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia wszelkiego ładu społecznego.

Uchwała 58. Katolicy powinni się wystrzegać zażyłych stosunków z odstępcami od wiary i z tymi katolikami, którzy żyją w nielegalnym związku małżeńskim.

WALKA O IDEALY

Uchwała 59. Synod Plenarny wzywa rodziców i opiekunów, aby pacierz codzienny odmawiali wspólnie z dziećmi. Uchwała 60. Wierni powinni poczytywać sobie za obowiązek i zaszczyt popiekanie i podtrzymywanie przedsięwzięć i dzieł parafialnych. Uchwała 61. Wzywa się wiernych do przynależenia do czynnej pracy w katolickich organizacjach dobroczynnych.

Uchwała 62. Obowiązkiem wiernych jest współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów. W tym celu katolicy: a) będą szerzyli zasady nauki katolickiej oraz przeciwdziałali przede wszystkim bezbożnictwu, wolnomyślicielstwu, obojętności religijnej, sekciarstwu, laicyzmowi, oraz walce z Kościołem i jego hierarchią; b) będą bronili przykładem, słowem i pismem etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając się bądź obniżaniu moralności w prywatnym i publicznym życiu, bądź propagandzie etyki sprzecznej z prawem Bożym, oraz zwalczając niemoralność w literaturze, teatrze, kinematografii i radio; c) będą bronili nierozzerwalności małżeństwa, czystości pożycia małżeńskiego i świętości rodziny a przeciwstawiać się zasadom przeciwnym i zgubnym dla rodziny, zwłaszcza błędnym pojęciom o małżeństwie, propagandzie eugeniki zarażonej materializmem, niemoralnemu ograniczaniu potomstwa oraz teoriom lub ustawom, broniącym lub dopuszczającym spędzanie płodu; d) będą popierali według zasad katolickich akcję, zwalczającą nadużywanie alkoholu i narkotyków.

Uchwała 63. Synod Plenarny wzywa katolików, aby, pamiętając o potrzebach materialnych Kościoła, według zarządzeń Biskupa przyczyniali się składkami do kosztów wnoszenia i utrzymania świątyń, budynków kościelnych i cementarzy, oraz do wydatków na nabożeństwa i na utrzymanie duchowieństwa i służby kościelnej».



Wodę z cudownego źródła w Lourdes wysyłamy na każde żądanie. Drobne ofiary przeznaczamy na cele kościelne. — Nadto polecamy Manualiki Dzieci Marii i Cudowne Medaliki!





Cudowny Medalik a nienawiść Boga

«Zasiałem miłość, zebrałem nienawiść!»

Słowa te, które jeden z poetów chrześcijańskich wkłada w usta Chrystusa, boleśnie sprawdziły się w historii świata. Tak, Bóg, który jest miłością, Bóg, który ukochał nas do tego stopnia, że zeszedł ku nam, aby pociągnąć nas do siebie, Bóg, który przez miłość dla nas narodził się, pracował, cierpiał i umarł za nas, Bóg który ukochał nas tak, że nieustannie nam przebacza, że stał się dla nas pokarmem, — czyż nie ma On prawa do tego, by zebrać na ziemi w ludzkich sercach choć trochę tej miłości, którą On sam tak hojnie szafuje? Niestety! Obok tych, którzy kochają, jest tylu, którzy bluźnią! Czyż nie słychać krzyku nienawiści, który usiłuje zagłuszyć głos modlitwy?

Nienawiść Boga. — Słowo to wzbudza lęk. A jednak? Jak wytłumaczyć ten fakt nad którym warto zapłakać? Czy człowiek, w którego serce Bóg wlał dobroć, może być sam przez się nienawistny? — Nie! Gdzie indziej trzeba szukać źródła i początku tej niezrozumiałej nienawiści. Trzeba wrócić aż do tego, który stał się wrogiem Boga, — aż do szatana. On to jest ojcem nienawiści!

On natchnął tę nienawiścią najpierw złych aniołów, których pociągnął do buntu. Potem znalazł na ziemi ludzi, z których uczynił swoje sługi i którzy są jego pomocnikami w szalonej walce przeciwko Miłości.

Przepowiednia, którą wypowiedział Bóg do tego wiekuistego buntownika, wywołała w nim jeszcze większą nienawiść. «Położę wieczną nienawiść pomiędzy tobą a Niewiastą. Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej!» I Maria urodziła się wolna od grzechu pierworodnego.

Jakież to upokorzenie dla szatana. Jakież jego gniew, gdy zrozumiał, a przynajmniej przeczuwał, że od chwili przyjścia na świat Niepokalanej Dziewicy ziszczą się istotnie przepowiednie pierwszych dni!

Przez Nią, dzięki Jej, królowanie jego miało się skończyć. Nienawiść miała spotkać na swej drodze Miłość i miała się z nią zmierzyć.

Sprzysiężeni pod hasłami masonerii, wolnomyślności, antyklerykalizmu, a w najnowszych czasach całkowitego laicyzmu, przeciw komu powstają ci poplecznicy szatana? Przeciwno Bogu i Jego miłości.

Tak! Bóg — oto ich przeciwnik! Jedyny, we wszystkim, — wszędzie i zawsze! — I żeby zwyciężyć, co za zajadłość, co za chytrość, co za zawziętość! Voltaire pisał w nagłówku wszystkich swoich listów: «Zgniećmy tego infame!» L'infame!» to był Jezus Chrystus. J. J. Biusseau rzucał ku niebu okrzyk: «Boże, dziękuję Ci za to żeś mię stworzył wolnym, przynajmniej mogę Cię nienawidzieć!» A tylu innych!..

Nie mogąc osiągnąć Boga wprost, nienawiść ściga Go w tych wszystkich, którzy wyznają otwarcie, że Go kochają i służą Mu. A nuże więc na kapłanów, na zakonników i zakonnice! A nuże na dzieci, starców, chorych, ułomnych i tych wszystkich, którzy więcej od innych potrzebują Boga. I ta walka okrutna, nienasycona, dzika, szatańska, trwać będzie aż do skończenia wieków.

Lecz i tu zobaczymy, że miłość jest silniejszą od nienawiści. Prosty znak, — mały medalik będzie wyobrażeniem miłości Boga. Tymi milionami głosów złotych, srebrnych i miedzianych ogłaszać on będzie na swój sposób miłość Boga, miłość, która dała nam Marię.

Maria, Matka pięknej miłości dała nam Jezusa. A na Cudownym Medaliku te dwie miłości przepięknie są wyrażone. Ten boski dar jest nam zapewniony przez dwa wymowne podpisy, które podkreślają niepojętą miłość: dwa Serca!

Medalik, — ten znak i dowód miłości jest ogniskiem miłości czynnej, promieniejącej, nieprzewyciężonej, gdy przeciwstawi się go wszystkim ogniskom nienawiści Boga, zapomnieniu i obojętności!

Miłość z natury swej dąży do oddawania się drugim, udzielania się wszystkim, zdobywania wszystkich serc. Czyż Medalik nie czyni tego? Ten mały medalik pobudza nas do miłości Boga i Marii. Przez niego Maria Niepokalana wnika w dusze i serca, by oddać je Jezusowi. Medalik przypomina, że Jezus dał nam swoją Matkę, że ta Matka wyciąga do nas ręce rozsiewając promienie miłości, które są symbolem łask spływających na tych wszystkich, którzy Ją wzywają. Czyż łaska nie jest miłością Boga w czynie?

Gdy drżymy przed szatanem i jego złością, Maria pokazuje nam, że starła jego głowę, że jest więc silniejszą od niego. Gdy świat napelnia nas lękiem, Ona pokazuje nam go pod swymi stopami, to znaczą zwyciężony; — i znowu widzimy go w Jej dło-

niach nad postacią globu, który Ona z miłością przyciska do swojego serca.

Co więcej. Cudowny Medalik prowadzi dusze wprost do Eucharystii, do Sakramentu Miłości. Zauważmy, że trzy objawienia Marii miały miejsce w bliskości Przen. Sakramentu: pierwsze przy balustradzie po stronie Ewangelii, drugie po stronie Epistoły, a trzecie ponad ołtarzem. Maria stała — ręce Jej napelnione łaskami zwrócone były ku tabernakulum. Czyż nie jest to ze strony Marii jakby macierzyńskie wezwanie, byśmy stali się duszami eucharystycznymi? Czyż nie widać z tego, że Cudowny Medalik ten odruch miłości, dar miłości, ognisko miłości, zbiornik miłości, pamiątka miłości Jezusa i Marii jest lekarstwem potężnym i odpowiedzią nieba na nienawiść Boga?

WRÓG BOGA I CUDOWNEGO MEDALIKA

Ponacée 6 lipca 1919 r. «Mniej więcej miesiąc temu», tak pisze jedna z Sióstr Miłosierdzia, «zmarł w naszym mieście człowiek, którego bezbożność notoryczna i rozwiązłe obyczaje wszystkim były znane. Przybył z Amiens i mieszkał w Ponacée od dwóch lat. Od pierwszych chwil swego przybycia głosił swoją głęboką nienawiść dla wszystkiego co dotyczy religii i duchowieństwa. Dotknięty chorobą płuc, której szybkie postępy przepowiadały bliski koniec, zgorzkniał przez chorobę, unikany przez sąsiadów, ani myślał o zwróceniu się do Boga. Trzeba było przypomnieć mu sprawę jego duszy, bo czas naglił, ale nikt nie chciał poruszyć z nim tej ważnej kwestii.

Zawiadomiono mię o jego stanie. Zabrawszy ze sobą Cudowny Medalik, poszłam go odwiedzić. Przyjął mię chłodno, a gdy wspomniałam słówkiem o Bogu, nieszczęśliwy rozgniewał się i jak szalony zaczął młotać obelgi, na religię, na Boga, Kościół i kapłanów.

Widząc, że nic nie zdziałam, wyszłam, pozostawiając bez jego wiedzy Medalik pod jego poduszką i polecając Najśw. Pannie przygotowanie drogi do tego zatwardziałego serca.

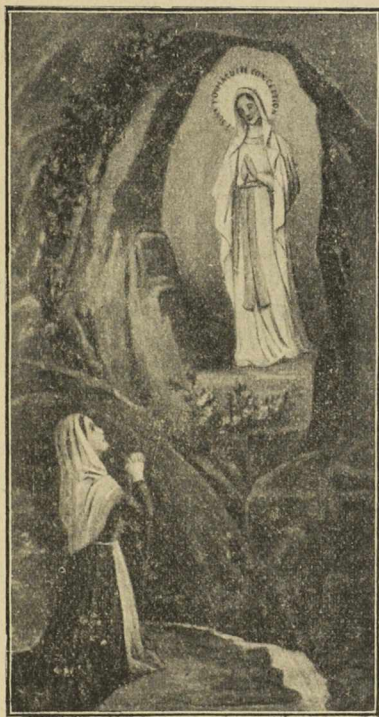
Nazajutrz zostałam przyjęta z wielką uprzejmością. Mogłam bez obawy powiedzieć to, co wczoraj wywołało burzę. Odważyłam się na więcej: ofiarowałam choremu Medalik. Najprzód odmówił: «Nie, nie chcę tego». Po chwili jednak sam o niego poprosił i pozwolił zawiesić go na szyi.

Następnego dnia przyniosłam mu krucyfiks; — przyjął go, ucałował i zgodził się na umieszczenie go naprzeciw łóżka.

Tymczasem śmierć zbliżała się wielkimi krokami, a o wezwaniu kapłana jeszcze nie mogło być mowy. Pewnego ranka o godzinie 5-tej wezwano mię pospiesznie do niego. Gdy przyszedłam, chory był nieprzytomny. Czyż Maria pozwoliłaby mu tak

umrzeć? Podwojono modlitwy. Po dwóch godzinach wezwano mię znowu. — Konający wrócił do przytomności, — chce przygotować się na śmierć, rezygnuje z nielegalnego związku i prosi o kapłana.

Ksiądz proboszcz przybył natychmiast, wysłuchał jego spowiedzi, udzielił mu Ostatniego Namaszczenia, a w dwie godziny później szczęśliwy nawrócony wszedł do wieczności.



Matka Boska z Lourdes.

MODLITWA

O Mario, Matko pięknej miłości, rozpal nasze serca miłością ku Tobie. Świat prowadzić będzie dzieło spustoszenia, lecz my, dzieci Twoje, tak głośno śpiewać chcemy słodką pieśń miłości, żeby zagłuszyć krzyk nienawiści. O Jezu, dziękujemy Ci za to, że dałaś nam Marię! O Mario, dziękujemy Ci, że dałaś nam Jezusa! Dziękujemy Ci, że dałaś nam Zbawcę! Dziękujemy Ci, że dałaś nam Swoją Medalik! Spraw żeby on był w rękach naszych przypomnieniem Twojej miłości i potężnym środkiem poznania Ciebie coraz lepiej i ukochania coraz więcej Ciebie i Twego Jezusa. Amen.



Widoczna ręka Boża

Misjonarz na placówce, jak żołnierz na froncie. Trzeba być gotowym na każde zawołanie. Plan dnia, tygodnia, miesiąca można ułożyć sobie tylko w przybliżeniu. W najważniejszym momencie trzeba rzucać wszystko i w drogę choćby i daleką za głosem obowiązku kapłańskiego. Tak było i w ostatnich dniach października. Liczyłem, że uroczystość Chrystusa-Króla, dzień Wszystkich Świętych spędzę w rodzinie naszej misyjnej, tymczasem dostaję list z Jü-czü, by tam spieszyc natychmiast, bo jest staruszek do zaopatrzenia, a po wtóre szatan we własnej osobie niepokoi nasze owieczki.

Jü-czü to bardzo kwitnąca nasza placówka misyjna z nową śliczną kaplicą św. Kazimierza, oddalona od Wenchow o 39 km, nad rzeką żeglowną, obok drogi automobilowej. W piątek dnia 29 października wysłałem statkiem służącego z niezbędnymi sprzętami misyjnymi i równocześnie z zawiadomieniem, że jutro przybędzie ksiądz i zostanie na oba święta i wszystkie sprawy pozalatawia. W sobotę rano sam spieszę do portu w obawie, czy nie za późno, czekałem jednak dwie godziny na odejście naszego «Batorego». Podróż trwała około 5 godzin i kosztowała około 60 groszy polskich. Można tę samą drogę odbyć i autobusem w godzinie, ale kosztuje około 3 złp, misjonarz musi się jednak liczyć z kieszenią, bo na nią czeka mnóstwo potrzeb.

Po chwilce odpoczynku i obmyciu się idziemy na obiad i tak już mocno spóźniony do rodziny katechumenów najwięcej zainteresowanej. Dochodzę do domu, wstępuję w progi, dziwię się, że zdjęto z dachu szeroki pas dachówki przez sam środek, jakby ktoś maszynką przejechał przez środek bujnej czupryny chłopca. Deszcz leje do środka, pod stopami błoto, kałuże, tak zwana szafka duchów w głównej auli, gdzie mieszczą się tabliczki przodków i czasie na popioły kadzideł dla nich, zalane wodą. Gosposie wyciągnęły koldrę, opatrują, szukają ... ognia. Kiedy mię zobaczyli, każdy pierwszy chce mi opowiedzieć, co się tu dzieje. Wszyscy

jednak uśmiechnięci, nareszcie zło się skończy, «ojciec duchowny» wszystkim zaradzi.

Już przeszło rok minął, jak poświęciłem ten dom katechumenów. Powstawały tu pożary na wielką skalę. Ni stąd nie zowąd pali się cała ściana, ludzie w strachu, gaszą. Jutro kiedykolwiek, czasem w nocy cały strych w płomieniu. Cała wioska zaalarmowana i tak dość często. Rodziny te utrapione nawróciły się wówczas, zapisały się na listę katechumenów. Modlił się katechista, nie żalowaliśmy wody święconej, mieszkańcy obiecali święcie zostać gorliwymi katolikami, spokój zawitał do ich mieszkań, pożary się skończyły. Skończył się żar ognia materialnego, ale i duchowy począł stygnąć. Jest u nas zasada, że katechumen w ciągu roku powinien dostatecznie nauczyć się wszystkiego i ochrzcić się. Nasi katechumeni jednak rok przeciągnęli. Spozstrzegł się jednak zły duch i zaczął ich trapić dalej.

Prawie już od miesiąca dzień w dzień z całą ścisłością mieli w domu pożar ale na małą skalę. Właśnie pokazują mi koldrę z wypalonymi dziurami, rękę można swobodnie przesunąć. Tego samego dnia również koldra zaczęła się tlić, widać przypalone miejsca. Sześć skrzynek z ubraniami lepszymi całej rodziny przemieśli do mieszkania katechisty. Kiedy je trzymali u siebie, paliły się wewnątrz. Skrzynka zamknięta, nie ruszana od dawna ze świętymi ubraniami, nagle czuć swąd, szukają, wewnątrz znajdują trochę obcej bawelny z ogniem, ubrania się palą. Nikt tego wytłumaczyć nie potrafi. Gospodarz domu na wszelki wypadek część domu ogolocił z dachówki, by cały dom się nie spalił. Wszystko żyje pod grozą pożaru.

Wszyscy ufają, ojciec zeszłego roku poświęcił dom, rok mieliśmy spokój, i teraz znajdzie sposób na zapobieżenie złemu. Cóż ja mam zrobić? Kiedy sprawy wybałem należycie, sypnałem im porządną burę. Rok minął i jeszcze nie jesteście gotowi do chrztu? Tysiąc wymówek. Żadnej nie przyjmuje, dają im jeszcze dwa miesiące czasu, po czym albo się ochrzczą i będą gorliwymi, albo ich opuszczę i wydam na pastwę szatanowi. Oczywiście wszystko obiecuje gorliwość. Pomodliliśmy się wspólnie, obudzili akt żalu, pokropiłem dom wodą święconą. Nie obeszło się bez zbiegowiska ciekawych. Wypadek znany w całej miejscowości, na ustach wszystkich. Będzie dobrze, wróci spokój, droga otwarta do nawróceń wielu, jeżeli nie katolicyzm zdyskredytuje się zupełnie. Jestem jednak pewien, że w tym jest ręka Boża, zatem nie ma obawy.

Z zaopatrzeniem staruszka nie było kłopotu, gorliwy, pobożny, jeden z pierwszych fundamentów wiary św. w tej miejscowości: «Ryżu już nie je» jak powiadają, tzn. nic mu już nie sma-

kuje, prócz... fajeczki. Ceremonie Ostatniego namaszczenia, odpustu na godzinę śmierci wydawały mu się za długie, nie mógł wytrzymać, musiano mu podać fajeczkę, ja kończyłem ostatnie ceremonie, a on już był w chmurach obłoków. Ach, co robić.

Wracamy do domu z katechistą obok estrady dla komedyj pogańskich przed pagodą. Katechista wskazuje mi, że tam leży nasz umierający, nie dawno ochrzczony przez katechistę. Rodzina pogańska wyrzekła się go zupełnie, bo... ubogi, nie ma dachu nad głową, nie ma nikogo, kłoby mu literalnie podał łyżkę strawy. Oczywiście skończyło się na tym, że katechiście dałem parę dolarów chińskich, by się nim zajął. Czy mogło być inne wyjście?

Wypadki te ostatnie z ogniem poruszyły wszystkich naszych chrześcijan; zapalają się gorliwością, bo i boją się losu podobnego. W niedzielę kaplica pełna. Nie dawno zbudowana, ławek moc, wszystko zajęte, przyszło dużo protestantów i pogan przysłuchać się, niektórzy musieli już stać. Katechista pokazywał mi parę rodzin, które przed miesiącem, przed tygodniem przyszły. Między obecnymi w kaplicy katechista wskazuje mi jedną młodą kobietę. Od niedawna «zwariowała». Poszła kiedyś do protestanckiego zboru, narobiła awantur, musieli ją wyrzucić. Dziś po raz pierwszy przyszła do nas z całą swoją rodziną. W kaplicy zachowała się zupełnie spokojnie. Kropilem lud wodą święconą i jej dostała się spora porcja. Zauważyłem, że z lękiem odwracała się i mówiła na cały głos ze wstrętem «śmierdzi!» Po południu na różańcu zachowała się bardzo dobrze, a nawet na moje zapytanie, czy jej lepiej; odrzekła z uśmiechem, że tak. Zachęcałem męża i rodzinę, by się szczerze nawrócili, ale czy usłuchają? Po różańcu otacza mnie cała gromada z radosnym doniesieniem, że dziś nie było pożaru, dziś dobrze.

Wieczorem nam kazanie do pogan. Przy jednej z ruchliwych uliczek jeden z naszych katolików ma sklep «kolonialny». Zapalono lampę naftowo-gazową, zasiadłem na przedzie, moja broda ściągnęła wnet ciekawych. Z początku zdawało się, że nie będzie do kogo mówić, bo obok urządzano huczne wesele. Okazało się jednak, że goście weselni przyszli do nas. Ludność tutejsza obsłużana z kazaniem ale protestantów, którzy tu siedzą całymi tygodniami i gadają bez końca aż do znudzenia. Mówiłem i do pogan, którzy mile słuchali, nie żalowałem i protestantów, wielu krzywiło się pod nosem, ale ani słowa sprzeciwu. Po mnie mówił katechista. Późnym wieczorem kończyliśmy wśród ogólnego uznania. Po drodze podsłuchałem kilku protestantów, którzy twierdzili, że to wszystko jedno katolicyzm i protestantyzm. Na moje wyjaśnienia, mieli jedną odpowiedź: «To wszystko jedno». Powiadam im zatem,

skoro «wszystko jedno», zatem przyjdźcie do nas, zostacie katolikami. Umilkli, nie mieli odpowiedzi.

Po południu w dzień Wszystkich Św. znów jestem w okreciku do Wenchow. Choć wiatr przeciwny, odpływ morza unosi nas szybko. I znowu w rezydencji czeka mnóstwo zajęć, kazanie w dzień zaduszny i dużo spraw związanych z budową nowego domu dla misjonarzy.

Myślą wracam jednak do Jüczü. Jak byłoby dobrze umieścić tam dwóch księży. Jüczü nadaje się doskonale na taką centralę. Naokoło już dużo kaplic, trzeba je częściej odwiedzać, ach co za niewypowiedziane korzyści takich odwiedzin, tych spowiedzi, komunii św.! Kaplica jest na razie wystarczająca, teren pod budowę jest, ale trzeba zbudować dom mieszkalny dla misjonarzy, katechistę z rodziną przenieść gdzie indziej i potem rok rocznie tę placówkę księży utrzymać. Kto nam dopomoże? Mimo wojny i niebezpieczeństw dzieła Boże rozwijają się, ale Pan Bóg żąda od nas współpracy, jednolitego frontu boju z mocami ciemności.

Chiny, Wenchow, dnia 2 listopada 1937 r.

Ks. Paweł Kurtyka, Misjonarz.

Polska Misja w Chinach w obliczu wojny

Przeżycia wojenne podaję w chronologicznym porządku:

10 października godzina 5.30 wieczorem. Siedem aeroplanów nadleciało nad miasto, rzucając kilkadziesiąt bomb na dworzec i kilka punktów na południu miasta. Jedna bomba upadła na dom zajmowany przez naszą przychodnię, demolując puste mieszkania. Przychodni nie stała się żadna krzywda.

11 października. — Cisza przed burzą. Mieszkańcy z przerażeniem oczekują aeroplanów: jedni uciekają z miasta, inni poprawiają schrony, a bardzo wielu szuka schronienia w Misji.

12 października. — Kościółek nasz nabyty chrześcijanami i poganami. Wszyscy na głos wzywają pomocy Bożej. Chrześcijanie starają się przystąpić do Sakramentów św. Około 9-ej rano pierwsze bombardowanie z siedmiu aeroplanów, w południe drugie i to stosunkowo bardzo blisko nas. W szpitalu i domu Sióstr szyby i tynk posypał się i zarysowała się ściana w kaplicy. Panika nieopisana, kaplica pełna ludzi. Wkrótce po raz trzeci zjawily się aeroplany, niszcząc przede wszystkim tor kolejowy. Tegoż dnia wieczorem posłyszeliśmy armaty.

13 października. — Z każdą chwilą wzrasta panika. Aeroplany znów bombardują dworzec i okolice. Miasto zostawiono

w spokoju. Kościół przepelniony. Bez przerwy się modlą. Dochodzą najfantastyczniejsze wieści o cofaniu się wojsk. Nie widzimy ich jednak, bo komendant Shuntehfu zabrania przechodzić przez miasto.

14 października. — Przez cały dzień cofające się wojska przechodziły przez miasto. Przychodnie nasze w ruchu, bo opatrują rannych. Aeroplany bez przerwy gonią ustępujących. W nocy dwa wybuchy: wysadzono most kolejowy i pompę wodną na stacji.

15 października — Rano cisza. Przechodzą maruderzy i ranni. Ciężej rannych zostawiono w naszym szpitalu, bo szpital wojskowy już wyjechał przed paru dniami. Około 10-ej rano pierwszy tank japoński, a za nim następne. Za tankami konnica, piechota i furgony. Na domach pojawiać się zaczęły chorągwie japońskie. U nas, w Misji, przeszło 1.000 osób. Założyliśmy dla nich kuchnię. W szpitalu chorych na oczy nie ma, bo któżby myślał o leczeniu oczu, kiedy tu życie niepewne, ale za to dziećmiarni pełno. Najmłodsze sierotki, umieszczone czasowo przez naszą Misję w rodzinach katolickich po wsiach, powróciły do Misji, gdyż nie mieli dla nich pożywienia. W zakładzie u Sióstr przeszło 250 osób.

Dalsze dni nie przyniosły zmian. Zniszczenie straszne: sklepy porabowane, meble poniszczone. Przerażenie okropne. Dzięki Opatrzności Bożej Misja nasza stoi. Bezustannie pilnujemy jej z Ks. Doktorom i Siostrami. Na drzwiach mamy nalepione nalepki, zabraniające wojsku wstępu do Misji. Trzeba było jednak zamknąć przychodnię na dworcu i w śródmieściu i rzeczy przywieźć do Misji.

Dochodzą do nas coraz smutniejsze wieści z terenu naszej Prefektury. Parafie Tapejdżan i Taochen doszczętnie zniszczone. Zrabowano wszystko, co tylko zabrać można było. Dowódca oddziału bandytów, rabujących miasto, dał znać księżom, aby się nie bali o siebie, «bo ja się u was na oczy leczyłem». Ks. Krzyżak w górach musi się tulać i chronić przed bandami maruderów i bandytów.

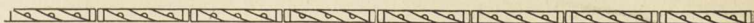
Teren, przez który przeszła wojna — zniszczony. Ludność uciekła w góry, albo do naszych rezydencyj. Przedstawiciele rozmaitych sekt religijnych pouciekali, nie troszcząc się o swych wyznawców. Tylko misje katolickie zostały na miejscu, dzieląc dołę i niedołę ze swymi współwyznawcami. Prestiż Kościoła wzrósł ogromnie. Należy się spodziewać wielkiego żniwa dusz.

Od dwóch dni rozgorzała wojna na nowo. Słychać grzechot karabinów maszynowych. Aeroplany bez przerwy przelatują na teren walki.

Głód już doskwiera. Co będzie dalej? Pomocy i ratunku!
Boże, Boże zmiłuj się!

Shuntehfu, 22 listopada 1937 r.

Ks. Czapla, C. M., Proprefekt.



Z życia i działalności Stow. Dzieci Marii

Sprawozdanie z uroczystości przyjęcia nowych członkiń do Stow. Dzieci Marii w Starogardzie

Dzień 8 grudnia ub. r. był dla nas dniem bardzo uroczystym i wzniosłym, bowiem obchodziliśmy w tym dniu pierwsze przyjęcie aspirantek do Stow. Dzieci Marii. Piękny to był widok, a dla nas tak niezapomniana chwila, kiedyśmy w liczbie 26 aspirantek ubranych w bieli z wiankami mirtu na głowie, z gorejącą świecą w prawej ręce i ze śpiewem na ustach «Do Twej dążym kaplicy» zostały wprowadzone ze starej plebanii do kościoła przez Czcigodnego Ks. Dyrektora przed ołtarz Niepokalanej. Tam nastąpiło poświęcenie sztandaru, podczas którego zaśpiewano «Witaj Gwiazdo Morza». Po krótkich modlitwach Czcigodny Ks. Dyrektor wygłosił wzniosłą, a treściwą przemowę, wyjaśniając obowiązki i cele naszego Stowarzyszenia, szczególnie kładąc nacisk, aby Dzieci Marii w specjalny sposób pokochały Najśw. Marię Pannę i Jej cześć oddawały, naśladowując Jej cnoty: pokory, miłości i posłuszeństwa, a najwięcej pokochały i strzegły najpiękniejszą z cnot, cnotę czystości. «Wiernie noście ten medal Marii — brzmiały słowa Czcigodnego Ks. Dyrektora — który macie za chwilę przyjąć».

Po złożeniu przez aspirantki przyrzeczenia Czcigodny Ks. Dyrektor poświęcił medale, a przyjęte odmówiły wspólnie akt ofiarowania się Najśw. Marii Pannie, po czym otrzymały z jego rąk niebieskie medale.

Zielone medale otrzymało 10 członkiń. Po skończonej ceremonii odśpiewano «Magnificat» i odprowadzono nowopryjęte do starej plebanii z trzykrotnym odśpiewaniem «O Pani moja». Tam odbyła się wspólna «kawka» w towarzystwie Czcigodnego Ks. Dyrektora oraz zaproszonych rodziców i gości. Podczas «kawki» deklamację wygłosiła p. Negowska na cześć Niepokalanej. Potem przemówił do zebranych Ks. Dyrektor w kilku pięknych i serdecznych słowach, składając życzenia nowopryjętym oraz życząc pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia, po czym w imieniu całego Stowarzyszenia przemówiła prezydentka. W słowach prostych i niewyszukanych wyraziła ona wdzięczność największą, płynącą szczerze z serc wszystkich Dzieci Marii. Jedynym naszym pragnieniem winno być wywiązywanie się z swoich poczynań i zamierzeń oraz kształtowanie dusz w idei kultu Najśw. Marii Panny, w czym niech nam dopomoże Bóg i Jego Matka Najświętsza.

Dalszym urozmaiceniem były piosenki, które zaintonował Czcigodny Ks. Dyrektor, a wśród nich ulubioną pieśń Dziecka Marii «Być dziećciem Marii».

Na zakończenie całej tej uroczystości odśpiewano wspólnie «Wszystkie nasze dzienne sprawy».

Wspomnienia tych chwil zawsze należeć będą do najmiłszych i na długo zostaną w naszej pamięci.

Cześć Marii!

Anna Zimmermanówna.

Statystyka z działalności Stowarzyszenia Dzieci Marii w Starogardzie

Stowarzyszenie nasze założono dnia 8 grudnia 1936 r., a agregowano dnia 18 lipca 1937 r.

W roku 1937 odbyło się 11 zebrań zarządu, 12 zebrań miesięcznych, oraz 11 zebrań dla kandydatek i aspirantek. Podczas zebrań miesięcznych wygłosił Ks. Dyrektor Dziekan Szuman 5 nauk, b. Ks. Dyrektor Baumgarth 3 nauki oraz Ks. Trzebiatowski 1 naukę. Członkinie wygłosiły 7 referatów o treści religijnej.

Dniami pamiętnymi były:

1) 18 lipiec 1937 r., w którym kandydatki przyjęto do grona aspirantek;

2) 8 grudzień 1937 r., kiedy to 26 aspirantek przyjęte zostały uroczystie do Stowarzyszenia Dzieci Marii, tj. do niebieskiego medalu, a 10 kandydatek do zielonego medalu.

Po uroczystości (dnia 8 grudnia 1937 r.) kościelnej odbyła się w miłym nastroju wspólna «kawka». W ogóle chwile te pozostaną dla wszystkich podniosłe i niezapomniane. Poza tym podniosłą uroczystością było poświęcenie w dniu 8 grudnia przez Czcigodnego Ks. Prałata Szumana sztandaru Dzieci Marii, który zakupiono w cenie zł 350.

Zaznaczyć wypada, że 5 członkiń brały udział w dniach od 25 do 29 czerwca 1937 r. w pielgrzymce do Częstochowy, natomiast 3 były obecne na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu, biorąc udział w Zjeździe Stow. Dzieci Marii. Poza tym członkinie brały udział w Misji św. i w dorocznym święcie Chrystusa-Króla. W dniu 3 maja 1937 r. odtworzyły członkinie obraz sceniczny ku czci Królowej Korony Polskiej. Ponadto brały udział w kwestii ulicznej na rzecz biednych miasta. Latem urządzono 5 wycieczek a to majówkę, wycieczkę do lasu, do Pelpina, do Semlina i Kleszczewa oraz do Kotyż.

W Stowarzyszeniu założono wewnętrzne Kółko Misyjne oraz Żywy Różaniec, tworząc trzy róże. W okresie zimowym założono świetlicę, w której członkinie zbierają się w poniedziałki i środy. Stowarzyszenie posiada maleńką biblioteczkę, liczącą 37 książek, korzystając jednak również z biblioteki «Akcji Katolickiej». Członkinie abonują «Rocznik Mariański» w ilości 20 egzemplarzy oraz 1 egzemplarz «Promienia» z Chelmną.

Z nadesłanych cegiełek dla Polskiej Misji w ilości 100 sztuk à 50 gr sprzedano znaczków za 32 zł.

Tak wyglądają w ogólnych zarysach działalność Stowarzyszenia, przy czym najpiękniejszymi chwilami są wspólne nabożeństwa, adoracje, komunie święte, zebrania itp., które dają członkiniom możliwość głębszego zespolenia się w miłości siostrzanej i pogłębiania się w kornej i tkliwej miłości Marii. Zapłał dotychczasowy minąć nie powinien, lecz pod opieką Królowej i Matki naszej idźmy śmiało w dalszą drogę i oczekujemy przy Jej łasce po-myślniejszych wyników naszej pracy.

Anna Zimmermanówna

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Dzieci Marii w Szczuczynie

Po zlikwidowaniu ochrony, przy której dotąd było prowadzone nasze Stowarzyszenie, zgłosiłyśmy się do szpitala, prosząc Wielebną Siostrę Starszą na Dyrektorkę osieroconego Stowarzyszenia. Siostra Starsza Aniela Pawełkiewicz mimo wielkiej pracy, jaką napotyka w prowadzeniu szpitala, chętnie przyjęła trudny urząd Dyrektorki. Kocha nas jak czuła matka i stara się usilnie o podniesienie ducha w Stowarzyszeniu i postawienie go na poziomie wyższym, aniżeli dotąd było prowadzone. Za tę opiekę jesteśmy bardzo wdzięczne swej Dyrektorce i naprawdę brak nam słów na godne wyrażenie naszej wdzięczności, miłości i uznania dla jej ofiarnej pracy. Zebrania nasze zaszczyca też swą obecnością Czcigodny Ksiądz Dyrektor Jan Załuska, którego wniosłe nauki i pogadanki są nam bodźcem do wtyężonej pracy, a przykłady w nich zawarte drogowskazem naszych czynów.

Działalność naszą ujawniamy też i na zewnątrz przez akademie i przedstawienia. Dnia 25 lipca ub. r. urządziłyśmy akademię ku czci św. Wincentego a Paulo, na którą złożył się referat pt. «Św. Wincenty a Paulo, a czasy obecne», oraz inscenizacja baśni ludowej pt. «Prządka pod krzyżem». Dnia 29 sierpnia wystawiłyśmy dla tutejszej młodzieży bajkę w dwóch obrazach, której tytuł «Jaś i Małgosia». Frekwencja na akademii, jak i na

przedstawieniu była duża. Zebrane pieniądze na wniosek Siostry Dyrektorki ofiarowałyśmy na kupno dzwonek procesyjnych dla tutejszego kościoła parafialnego. Dzwonki te sprowadzono z fabryki Roszkowskiego w Warszawie, kosztowały zaś bez drzewców 110 zł.

Zwróciłyśmy też uwagę na chorągwie kościelne, które znajdowały się w oplakanyam stanie. Dwie mocno zniszczone doprowadziłyśmy do własnego wyglądu. Materiał na chorągiew niebieską, Serca Pana Jezusa, ofiarowała Anastazja Orzechowska. Resztę kosztów pokryła ze swych funduszków Siostra Dyrektorka.

Czynimy też starania o sporządzenie ubiorów do każdej chorągwi oddzielnie, co w dużej mierze przyczyni się do pięknego wyglądu naszych procesyj kościelnych.

Jednym słowem wspólnymi siłami idziemy naprzód. Chcemy pracą naszą podnieść ducha w naszym Stowarzyszeniu, oraz innym przyświecać dobrem przykładem.

Ty nam o Mario dopomagaj, oświecaj i szczerze błogosław w tej trudnej, szarej i codziennej pracy dla Kościoła i Ojczyzny naszej!

Ks. Dyrektor
Jan Załuska

Prezydentka
Maria Miklaszewska

Sprawozdanie roczne

Szczuczyn, w dzień narodzenia N. M. P. 1937 r.

Stowarzyszenie Dzieci Marii przy szpitalu Sióstr Miłosierdzia rozwija się nadal bardzo pomyślnie. Zebrania odbywają się dwa razy w tygodniu, tj. w niedzielę o godz. 4 po poł., a w czwartek o godz. 6 po poł., bywają urozmaicone deklamacjami, czytaniem i robótką.

Zgodnie z naszym zwyczajem przystępujemy do komunii św. wynagradzającej kolejno w każdy dzień inna, by wynagrodzić naszemu Zbawcy za zniewagi, zaprowadzona została Straż Honorowa.

W tym czasie urządziłyśmy akademię ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a odegrano w dzień 27 listopada jako objawienie «Cudownego Medalika». Odegrałyśmy z powtórzeniem, gdyż podobało się publiczności, bo nie zwykła sztuczka w Szczuczynie. to też odegrałyśmy w dzień Niepokalanego Poczęcia po przyjęciu Cudownego Medalu.

W dniu 6 grudnia, jako przed przyjęciem Medalu, odprawiliśmy jednodniowe rekolekcje, którym przewodniczyła Czcigodna Siostra Dyrektorka, po wysłuchaniu mszy św. z kościoła udałyśmy się do kaplicy. Czcigodna Siostra rekolekcje zaczęła modlitwą i rozmyślaniem, skupione i podniesione na duchu w milczeniu przetrwałyśmy do obiadu, po południu ćwiczenia duchowne, rachunek sumienia i spowiedź.

Niezmierną nam radość sprawił Czcigodny Ksiądz Proboszcz Dyrektor, gdy w progi kaplicy wstąpił Czcigodny Ojciec Kapucyn, wygłosił piękną naukę przed spowiedzią, po czym nastąpiła spowiedź.

W sam dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P. zamówiłyśmy mszę św., na której przystąpiłyśmy wszystkie do Stołu Pańskiego, po mszy św. nastąpiło uroczyste przyjęcie Cudownego Medalu. 4 do niebieskiego Medalu, 14 do zielonego i w tym czasie przybyło 3 kandydatki, obecnie liczy Stowarzyszenie 35.

Uroczystego aktu przyjęcia dokonał Czcigodny Ksiądz Proboszcz Dyrektor Jan Załuska, po przyjęciu zaśpiewałyśmy u stóp ołtarza nasz przepiękny hymn «Królowej swej». Potem Czcigodna Siostra Dyrektorka wzięła nas do sali, by przywitać nowo przybyłych i złożyć sobie życzenia i odbyło się śniadanie.

W trzeci dzień Bożego Narodzenia urządziłyśmy «opłatek», na który byli zaproszeni Czcigodne Siostry miejscowe Ksiądz Proboszcz-Dyrektor i Ksiądz Prefekt. Po życzeniach składanych przez Zarząd i wzajemnie sobie, śpiewałyśmy kolędy i wypowiadały wiersze i deklamacje, potem częstowano winem, piernikami, cukierkami, jabłkami, przy dźwiękach patefonu bawiłyśmy się wesoło.

Dziękując naszej Siostrze Dyrektorce pragniemy nadal pracować pod Jej troskliwą opieką, gdy tak Bóg zarządził za przyczyną naszej Przeczystej Matki Najświętszej.

Ks. Dyrektor
Jan Żaluska

Prezydentka
Maria Miklaszewska

Ze Stowarzyszenia Dzieci Marii w Woli Batorskiej

Dnia 1 sierpnia 1937 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na które przybyło 11 dziewcząt pragnących należeć do Stowarzyszenia Dzieci Marii.

Zebranie zagaił Przewiel. Ks. Andrzej Kielboń, który przyjął na siebie spełnianie obowiązków Dyrektora.

Jedna z dziewcząt odczytała z Manualika, jakie obowiązki czekają te, które zechcą zaciągnąć się w szeregi Niepokalanej. Następnie uchwalono wysłać prośbę o agregację, mając już zezwolenie od Księcia Metropolity, po czym nastąpiły wybory do Zarządu. W skład Zarządu weszły: Prezydentka — Waśniowska Maria, Zast. — Cichówna Maria, Sekr. — Sekundówna Stefania, Skarbniczka — Ptakówna Franciszka.

Uchwalono składkę 10 gr miesięcznie, oraz wspólną komunię św. w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, zebranie raz w miesiącu poprzedzone zebraniem Zarządu.

Zebranie zakończono modlitwą i pieśnią do Matki Bożej.

Ks. Andrzej Kielboń
Dyrektor

Maria Waśniowska
Prezydentka

Stefania Sekundówna
Sekretarka

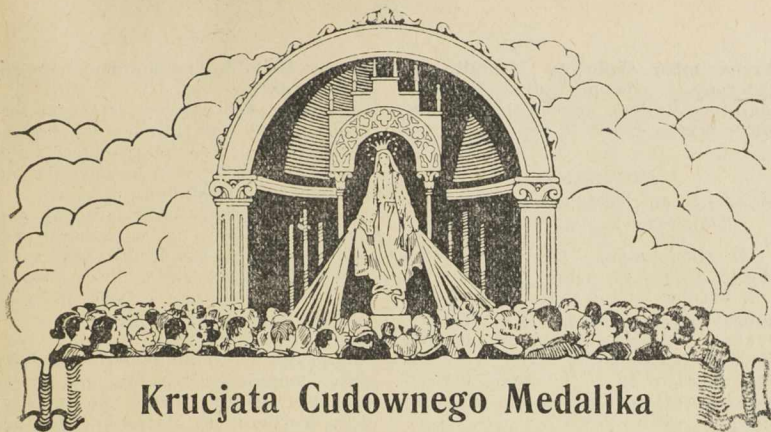
Śp. Katarzyna Lipińska — Dziecko Marii

Dnia 3 września 1936 r. bezlitosna śmierć wyrwała z naszego grona «Dzieci Marii» ukochaną członkinię śp. Katarzynę Lipińską. Życiem «Dziecka Marii» żyła już mając kilkanaście lat, zapatrzona zawsze na wzór Marii. Od pierwszych lat należenia do «Dzieci Marii» aż do śmierci, a dni jej życia wypełnione cichą, ofiarną pracą, cierpieniem, poświęceniem dla bliźnich i tak przeżyła w tym zaszczytnym imieniu «Dziecka Marii» przeszło 40 lat. Z każdą chwilą życia się liczyła i każdą wolną chwilę życia poświęcała swemu ukochanemu Stowarzyszeniu. Odnaczała się wielką skromnością, pogodą ducha, cichością, pobożnością. Była dla nas wzorem prawdziwego «Dziecka Marii». Jej miłość i cześć ku Patronce swej okazywała na każdym miejscu i w każdym swym czynie.

Krótką chorobą zakończyła swą ziemską pielgrzymkę, umierając spokojnie w Panu, pojednawszy się z Nim w przededniu śmierci. Cicho spełniała misję Córki Marii; dzień zaczynała modlitwą i przyjęciem Komunii św., a kończyła również modlitwą w kościele.

Cierpiała wiele, znosząc w milczeniu; bliźnich swoich zawsze Bogu i Matce Najświętszej polecała. Życie jej pozostanie nam zawsze w pamięci, gdyż było ono wzorem do naśladowania Marii. Nadto zawsze wpatrzona w Jezusa i Marię, nie zachwiała się nigdy w swym życiu, idąc zawsze prawą drogą. I tak jej dusza przeszła do Matuchny Niepokalanej, która zapewne wyjednała jej przebaczenie słabości ludzkich i umieściła w niebie pomiędzy Swymi wybranymi dziećmi ukochanymi, a Bóg dał jej nagrodę korony wiecznej. Cześć jej pamięci, niech odpoczywa w Panu!

Urszula Kucielska, «Dziecko Marii», Kraków — ul. Friedleina 1.



Krucjata Cudownego Medalika

Przedruk wzbroniony.

Odpusty Apostolskie

Jeżeli Cudowny Medalik poświęcony został przez papieża albo przez kapłana upoważnionego do udzielania odpustów apostolskich (władzę tę deleguje w Polsce wszystkim kapłanom wyłącznie ks. wizytator xx. misjonarzy w Krakowie — Stradom 4, udzielając dyplomu poświęcenia i nakładania Cudownego Medalika) wierni mogą nadto jeszcze zyskać odpusty apostolskie (Dekret Piusa XI z 17 lutego 1922 r.).

Odpust zupełny w Boże Narodzenie, Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, Boże Ciało, Najświętszego Serca Pana Jezusa; Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy; w święto św. Józefa (19 marca) i Opieki św. Józefa; narodzenie św. Jana Chrzciciela; śś. apostołów Piotra i Pawła, św. Andrzeja, Jakuba, Jana, Tomasza, Filipa i Jakuba, Mateusza, Szymona i Judy, Macieja, we Wszystkich Świętych, zyskać może każdy, kto przynajmniej raz w tygodniu odmówi koronkę Zbawiciela albo którąkolwiek do Najświętszej Marii Panny, lub cząstkę różańca, brewiarz, małe officium do Najświętszej Marii Panny, albo całe officium za zmarłych lub od niezapórów aż do laudes włącznie, lub psalmy pokutne albo gradualne, wysłucha w kościele kazania lub uczy nauki chrześcijańskiej dzieci swoich, krewnych i domowników, odwiedzi więźniów lub chorych, udzieli wsparcia

ubogiemu, wysłucha mszy św., albo jako kapłan odprawi mszę św., pod zwykłymi warunkami odbycia spowiedzi i przyjęcia komunii św. oraz modlitwy na intencję Ojca św.

Kto warunków odbycia spowiedzi św. sakramentalnej i przyjęcia komunii św. nie spełni, ale sercem skruszonym pomodli się tylko na intencję Ojca św., zyskuje **odpust cząstkowy 7 lat i 7 kwadragen** we wszystkie święta Zbawiciela i Niepokalanej Dziewicy, **odpust zaś 5 lat i 5 kwadragen** we wszystkie niedziele i święta nakazane, wreszcie **odpust 300 dni** w każdy inny dzień roku kościelnego.

Ponadto kto wykona jakiegokolwiek uczynek pobożny albo miłosierny wyżej wskazany, za każdym razem zyskuje **odpust 500 dni**.

Ktoby znajdując się w obliczu śmierci polecił pobożnie duszę swoją Bogu i gotowym był przyjąć z rąk Jego z zupełnym poddaniem się woli Jego śmierć, jeżeli przejęty szczerem żalem odbył spowiedź św. i przyjął wiatyk oraz oleje św., albo nie mogąc tego uczynić przynajmniej sercem skruszonym, nie mogąc ustami, wymówi Najświętsze Imię Jezusa, zyskuje **odpust zupełny**.

Członkowie Stowarzyszenia nie mają żadnych obowiązków, jednakże zaleca się im, aby odmawiali od czasu do czasu wezwanie: «O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy».

Chcąc pozyskać te liczne odpusty, trzeba spełnić dwa warunki: **najpierw**

trzeba mieć Cudowny Medalik poświęcony i włożony przez kapłana, mającego do tego upoważnienie; a potóre trzeba go nosić na szyi.

NOWENNA I

Modlitwa do Niepokalanej Dziewicy (Odmawia kapłan z ludźmi)

O Niepokalana, Dziewico Mario, Matko Jezusa Chrystusa i Matko nasza! Przejęci głęboką ufnością w Twe potężne i niezawodne wstawiennictwo, okazane tak często przez Cudowny Medalik, błagamy Cię, abyś wyjednała nam łaski, o które w czasie tej nowenny prosimy dla siebie i dla drugich.

Ty wiesz, Pani nasza, jak bardzo Syn Twój kocha dusze czyste, a brzydzi się grzechem. Wyproś nam przeto nienawiść grzechów i czystość serca, która zbliża dusze do Boga, tak, aby wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki, zmierzały do Jego większej chwały. Wyjednaj nam również ducha modlitwy i umartwienia, abyśmy mogli przez pokutę odzyskać, cośmy przez grzech utracili. Uproś nam wreszcie u Twego Syna mieszkanie w niebie, gdzie Ty jesteś Królową aniołów i świętych. Amen.

K. Błogosławiona Katarzyno Labouré,

W. Módl się za nami.

Módlmy się

Pokorna córko św. Wincentego a Paulo, błogosławiona Katarzyno, ciebie Bóg wybrał, abyś przez Cudowny Medalik rozszerzała wśród ludzi wiarę w Niepokalane Poczęcie Matki Jezusa Chrystusa, prosimy cię, wyproś nam tę łaskę, abyśmy, napełnieni podobną pokorą, wielbili tę tajemnicę słowem i czynem. Amen.

Akt poświęcenia siebie Niepokalanej Dziewicy do Cudownego Medalika

Błogosławiona Mario, Niepokalana Dziewico od Cudownego Medalika! Klęcząc u stóp Twoich oddajemy się Tobie, w pokorze serc naszych na dożywnią służbę.

Medalik, któryś łaskawie nam dała, chcemy pobożnie nosić na szyi, aby on świadczył wobec aniołów i ludzi, że jesteśmy Twoją własnością.

Przyrzekamy wiernie wykonywać obowiązki względem Ciebie, które Cu-

downy Medalik przypominać nam zawsze będzie.

Kochać Cię chcemy szczerym sercem; naśladować Twe cnoty; prowadzić czyste życie; nie zasmucać grzechami Twego Syna i codziennie pozdrawiać Cię modlitwą.

Ty zaś, Pani nasza, czuwaj nad nami i umacniaj nas w dobrych postanowieniach! Upominaj, gdy zaczęliśmy opuszczać się w Twej służbie! Karć i doświadczej w razie uporów!

Chcemy być wiernymi Tobie w życiu i przy śmierci.

Spraw, Niepokalana Dziewico, aby przy konaniu, gdy ucałujemy święty medalik, ostatnie nasze słowa były: Jezu, Kocham Cię! Mario, Kocham Cię! Amen.

ROZWAŻANIE O CUDOWNYM MEDALIKU

1

Mario, bądź mi łaskawą Matką!

Do Marii, jako do Matki Boga, uciekamy się we wszystkich naszych potrzebach. Zacheca nas do tego Kościół i święci, którzy przez usta św. Bernarda głoszą: «Proście o łaski, a proście przez Marię, bo Ona jest matką; Ona zawsze będzie wysłuchana i nie ma obawy, aby Jej Bóg czego odmówił».

W ostatnim stuleciu wyraziła Najświętsza Panna życzenie, abyśmy zcieli przede wszystkim Jej Niepokalane Poczęcie. W tym celu dała medalik i zapewniła, że przezeń zsyłać pragnie łaski i błogosławieństwa na Swych zczieleli.

Tysiące wiernych błogosławi ten medalik za łaski, które przez niego otrzymali.

Jak woda z Lourdes uzdrawia chorych, tak Cudowny Medalik leczy chorych na duszy i ciele.

To są dwa środki, których dzisiaj Niepokalana Dziewica używa, aby pomóc strapionej ludzkości.

Bądź wiernym zczielelem tego medalika, i proś o łaski dla siebie i dla drugich, a wkrótce przekonasz się, że słusznie nazwano go cudownym.

2

Mario, zsyłaj mi potrzebne łaski!

Z rąk Niepokalanej Dziewicy, jak pokazuje Cudowny Medalik, spływają promienie łask na ludzi, bo Ona jest

niebieską Szafarką, która rozdaje łaski, wysłużone przez śmierć P. Jezusa na krzyżu. Cokolwiek Bóg nam daje, daje nam przez Marię.

Wprawdzie każdy człowiek dostaje łaskę pod dostatkiem, lecz nie każdy się zbawia; bo wielu nie słucha natchnień łaski i nie współpracuje z nią. Najważniejszą jest rzeczą, aby otrzymać łaskę w stosowną porę, wtedy, gdy gotowi jesteśmy posłuchać jej głosu.

Przeto prosmy Marię przez Cudowny Medalik, aby nam zsyłała łaski, gdy widzi w nas dobre i chętne usposobienie, niby rolę dobrze uprawną pod zasiew.

3

Mario, utwierdź wiarę moją!

Nad literą M, na odwrotnej stronie Cudownego Medalika, wznosi się krzyż, godło naszego zbawienia, symbol naszej wiary. Zdaje się mówić do nas: wierz mocno w prawdy Boże, słuchaj nauki Kościoła, jeżeli chcesz być miłym Bogu.

Głębokie prawdy wiary łatwo pojmujemy przez Marię. Św. Franciszek Ksawery wspomina, że wtedy dopiero zdobył serca niewiernych dla Jezusa, gdy zaczął nauczać o Marii. Doprawdy miłą i słodką jest religia, która naucza, że mamy matkę w niebie.

Jeżeli wskutek ciężkich przeżyć lub gwałtownych pokus wiara twoja słabnie lub zanika, spiesz do Marii, wołaj: Matko Słowa Przedwiecznego, Stołco Mądrości, a ona rozwieje wszelkie wątpliwości.

Ratisbonne, który pierwszy przez Cudowny Medalik poznał wiarę prawdziwą, tak opowiadał o swoim widzeniu: «Nic mi nie powiedziała, lecz dała mi znak, a przez ten znak nauczyła mnie wszystkiego». I nam Cudowny Medalik rozjaśni prawdy, rozproszy wątpliwości i ożywi naszą wiarę, jeżeli pobożnie nosić go będziemy.

4

Mario, Tyś nadzieja moja!

Chrześcijanin, który ma nadzieję, chętnie pełni obowiązki swoje, walczy z pokusami, powstaje z upadków, znosi cierpienia, bo niebo, ta wieczna nagroda, przyświeca mu jakby jutrzienka radosna. Lecz kiedy straci nadzieję, ogarnia go ciemna noc zwątpień, opa-

dają mu ręce i kończy zwykle samobójstwem. Nadzieja jest nam potrzebna, bo ona jest tą sprężyną, tą siłą, która pobudza nas do działania.

A jednak nie tak łatwo mieć nadzieję. Jak często ogarnia nas zniechęcenie? Jak przygnębiająco działają na nas widok naszych grzechów? Jakie zwątpienie rodzi w nas oziębłość w modlitwach i niewierność łasce Bożej? Jak boimy się, czy będziemy zbawieni?

Ufajmy Marii, bo Ona jest matką świętej nadziei. Pamiętajmy, że kto kocha Marię i modli się do Niej, nie będzie potępiony.

Cudowny Medalik powinien rozbudzić w nas nadzieję i ufność do Marii, bo to nowy dowód, że Ona o nas pamięta, za nami oręduje i pragnie doprowadzić nas do nieba.

5

Mario, rozpal w mim sercu miłość ku Jezusowi!

Maria знаła najlepiej Jezusa, to też ukochała Go miłością niezmierną i miłością macierzyńską. I my mamy kochać Boga miłością najwyższą, nad nasze życie i nad wszystko.

Kto nas nauczy tej miłości? Kto ją ułatwi? Kto, jeśli nie Maria, matka pięknej miłości. Kiedy szukasz Boga na niebie, to widzisz Jego potęgę, mądrość. Jego majestat przeraża cię; drżysz na samą myśl o Jego gniewie. Lecz gdy w kościele zobaczysz na ołtarzu Marię, a w Jej rękach Boskie Dziecię, serce samo wyrwa się ku Bogu, który z miłości ku nam stał się tak słabym. Jak łatwo, jak słodko kochać Jezusa w postaci małej dziewczyny.

Niepokalana Panno od Cudownego Medalika, spraw, abyśmy zawsze kochali Twego Syna gorącą miłością!

6

Mario, zaprowadź mię do Twego Syna!

«I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Marią, matką jego», powiada ewangelia o Trzech Królach. Tronem, na którym P. Jezus przyjmował na ziemi pierwsze holdy, były przeczyste ręce Niepokalanej Matki.

Jezus jest tak ściśle zjednoczony z Marią, że nie można ich od siebie rozłączyć. Gdzie jest Jezus, tam jest i Maria; a gdzie Maria, tam jest i Jezus.

To też, objawiając Niepokalana Dziewica medalik, kazata na nim wyryć obydwa serca.

W jakim celu Maria w niebie opiekuje się ludźmi? Lub w jakim celu schodzi nieraz z nieba na ziemię? Pragnie Ona przez wyświadczone łaski pociągnąć do Siebie serca ludzkie, a gdy zdobędzie ich ufność, wtedy zwraca je do Swego Syna. Chodzi Jej bowiem o to, aby wszyscy ludzie czuli Go, uwielbiali i kochali, jak na to zasługuje.

Mamy wśród siebie P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie, który chce być lekarstwem i umocnieniem dla naszych dusz. Przyjmujemy Go jak najczęściej w komunii św., bo tego pragnie Jezus i Matka Jego, Maria.

Wpatrując się w te dwa serca na medaliku, starajmy się je kochać serdeczną miłością. Nośmy na sobie prądko Marii i posilajmy się Ciałem Jezusa. O Mario, spraw, abyśmy zasmakowali w tym niebieskim pokarmie!

7

Mario, bądź moją gwiazdą przewodnią!

Obraz Marii na Cudownym Medaliku przypomina nam obowiązki naśladowania Jej w naszym życiu, bo wtedy będzie Ona nas kochała i uważała za Swe dzieci.

Jeśli syn polskiego księcia Bolesława Krzywoustego nosił na piersiach medal swego ojca w tym celu, aby w jego obecności nie popełnić haniebnego czynu, to o ileż bardziej my, nosząc wizerunek Marii na szyi, powinniśmy starać się, aby życie nasze było nieskalane.

Maria zawsze pełniła wolę Bożą. «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego, to reguła, jakiej trzymała się przez całe życie. Słowa te wyrażają postuszeństwo dla łaski Bożej, zgodę na wolę Bożą, gotowość na wszelkie ofiary, jakich Bóg zażąda i całkowite oddanie się Bogu. I my powtarzajmy: Niech się dzieje wola Boża, a wtedy zapewnimy sobie obfite łaski; ściągniemy na siebie błogosławieństwo Boże i postępując będziemy w doskonałości chrześcijańskiej.

Niech więc Cudowny Medalik będzie dla nas bodźcem do ćwiczenia się w cnotach i unikania grzechów.

8

Mario, pociesz duszę moją!

Na Cudownym Medaliku mamy dwa serca: Jezusa, opasane cierniem, i Marii, przebite mieczem. To jest wskazówka, gdzie mamy szukać pociechy w smutkach. Nie każda boleść prowadzi duszę do Boga. Czasem cios jest tak dotkliwy, że człowiek pod jego uderzeniem gniewa się na samego Boga. Ilu ludzi utraciło wiarę w Opatrzność Boską wskutek wszechświatowej wojny? Ilu katolików opuściło Kościół z powodu osobistego nieszczęścia? Nie można przekonać ich rozstrojonego umysłu, ani uspokoić zboleiałego serca. Kapłani stoją bezradni wobec takich wypadków. Jedynie Niepokalana Dziewica, która nauczyła się wartości cierpienia od Jezusa, potrafi ukoić ogrom takich boleści. U Jej stóp ból rozplynie się w łzach i zamieni z czasem w błogi pokój. Zwracajmy się we wszelkich smutkach za przyczyną Cudownego Medalika do Błogosławionej Marii, a zostaniemy pocieszeni.

9

O Mario, strzeż duszy mojej!

W dawnych czasach, gdy miasta otoczone były murami, nieprzyjacieli osaczył zewsząd francuskie miasto Poitiers (Poatie), chcąc je głodem zmusić do poddania. Znalazł się zdrajca, który chciał wydać klucze od bramy wrogom, lecz na czas wykryto jego haniebny zamiar. Wtedy obywatele oddali miasto pod opiekę Marii, prosząc ją, aby pomogła im do odparcia wrogów. Miasto zostało ocalone, a wdzięczni mieszkańcy włożyli srebrne klucze w ręce statuy Marii i co roku dziękują Niepokalanej dziewicy za opiekę nad miastem.

Naśladujmy i my ich przykład. O duszę naszą walczą potężni wrogowie i koniecznie chcą ją zdobyć dla siebie. Nie możemy liczyć na własne siły, bo przyjdzie chwila gwałtownej pokusy, w której możemy zdradzić Boga i wpuścić szatana do naszego serca. Oddajmy więc klucze od naszego serca w ręce Marii i prośmy ją, aby zaopiekowała się naszą duszą i pomogła nam zachować ją czystą i wierną dla Boga.

Niech Cudowny Medalik spoczywa zawsze na naszym sercu i broni doń wstępu nieprzyjaciołom duszy.

Podziękowania

Wywiązując się z obietnicy danej Matuchnie Przenajświętszej i św. Józefowi, składałam publiczne podziękowanie za udzielane mi ustawicznie łaski, których ja niegodna tak wiele otrzymałam. Gdyż dała mi szczęście na nowej drodze życia, udzieliła pociechy i błogosławieństwa.

Byłam w strasznym zmartwieniu z powodu braku pracy, a nosiłam się z zamiarem poślubienia człowieka o wysokiej kulturze moralnej i szlachetności serca, który na nieszczęście był na tak skromnej posiadzie, że nigdy nie odważyłabym się liczyć tylko na jego siły bez mojej pomocy. Bo chciałam być mu pomocą w życiu, a nie udęką.

Poleciłam więc gorąco Matce Najświętszej sprawę pracy mojej i zarzykowałam wyjść za niego za mąż. I na łaskę nie czekałam długo, zaraz po ślubie zupełnie niespodzianie zaangażowaną zostałam na zastępstwa urlopowe do jednej z najpoważniejszych instytucji, a w dwa miesiące już zaangażowana na stałe do pracy. Radość moja nie ma granic, bo na każdym kroku widzę Jej błogosławieństwo.

Dziś już po jak najszcześniejszym półrocznym pożyciu małżeńskim mąż mój ma w krótkim czasie otrzymać lepszą posadę, ja zaś ze swej pracy jestem bardzo zadowolona.

Leż nie tylko te łaski dała mi Najśw. Pani — wróciła też zdrowie matce mojej, o którym już wszyscy zwątpili. Polecając się dalszej opiece Matuchny oraz Jej Oblubieńcowi św. Józefowi, za przyczyną którego również wiele łask od Pana otrzymałam i prosząc o błogosławieństwo mej rodzinie i domowi, przesyłam skromną ofiarę 5 zł na misje w Chinach, by i tam doznawali Jej cudów i miłosierdzia.

Dziecko Marii, **H. Burghardt**

Ofiara

Dziękując Matce Najśw. za doznaną łaskę, składałam jako ofiarę zł 5.
S. Irena K.

Jako wdzięczność i podziękowanie Matce Najśw. za uratowanie z niebezpiecznej choroby — składałam ofiarę zł 5.
Helena Patokówna

Z głębi serca dziękuję Matuchnie Niepokalanej za wprost cudowne uleczenie mnie z kilku naraz chorób. Nie miałam nadziei wyzdrowienia, jednak na gorącą moją i bliskich moich prośbę, została wysłuchaną, za co składałam Marii Niepokalanej z głębi kochającego serca serdeczne podziękowanie i składałam ofiarę 5 zł, prosząc, by i nadal łaskawie opiekowała się mną.
J. Żelichowska

Wiarogodność niniejszego podziękowania potwierdzam.

S. Miłosierdzia

Nawiązując do mej wzmianki przy przesyłce z dnia 9 grudnia ub. r. 4 zł, tj. 1 zł za Kalendarz 1938 r. i 3 zł jako ofiara (za odebrane zdrowie), proszę o umieszczenie w «Roczniku Mariańskim» nast. podziękowanie:

Sкладам serdeczne podziękowanie Najśw. Marii Pannie Niepokalanie Poczętej, Najśw. Sercu Jezusa, śś. Józefowi, Antoniemu Padewskiemu, Janowi Bosko, Juda-Tadeuszowi i św. Teresce od Dziec. Jezus za nader rychłe i zupełne wyzdrowienie z poważnej i często długotrwałej choroby w nodze. Polecam się nadal Ich najświętszej opiece. Składam ofiarę 3 zł.

Jadwiga Buczkowska, Płachty, pow. Kościerski — Pomorze

Z wdzięczności za pomoc i opiekę Najśw. Panny składałam na «Rocznik Mariański» ofiarę 2 zł.
N. N.

Serdeczne podziękowanie Najśw. Pannie Niepokalanej, św. Wincentemu, św. Ludwice i bł. Katarzynie za uzdrowienie z ciężkiej choroby.

S. Miłosierdzia

Wywiązuję się z danej obietnicy, składałam publiczne podziękowanie Tobie, o Mario Niepokalana, za wysłuchanie mej prośby i za wszystkie łaski, jakie w życiu otrzymałam, a było ich b. wiele. Błagam Cię o Mario pobłogosław mi na dalszą drogę życia. Ofiarę 5 zł przesyłam przekazem.

W Redakcji „Rocznika Mariańskiego“

KRAKÓW, STRADOM 4

są do nabycia następujące książki i nuty:

- Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa**, podług rozmyślań Anny Katarzyny Emmerich. Brosz. 2.— zł., opraw. 3.— zł.
- Cuda Łaski i Miłosierdzia Bożego**, oraz Nowenna za dusze w czyśćcu cierpiące. Brosz. —80 zł.
- Chwała Boża**, książeczka do nabożeństwa. Opr. w płótno 1.— zł.
- Cudowny Medalik**, historia objawień Najśw. Marji P. Siostrze Miłosierdzia, Katarzynie Labouré. Brosz. —50 zł.
- Droga do życia pobożnego „Filotea“**, św. Franc. Salezego. Brosz. 2.— zł., opraw. 3.— zł.
- Dusza przy żłóbku Chrystusowym**. Opraw. —80 zł.
- Listki Żywej Róży**, czyli Żywy Różaniec N. Marji Panny. —50 zł.
- Miesiąc luty — Lourdes**, zawiera historję objawień Najśw. Panny Marji. Brosz. 1.20 zł.
- Miesiąc św. Józefa (marzec)**, zawiera krótkie czytanki o życiu św. Józefa. Opraw. 3.— zł.
- Miesiąc Marji (maj)**, czyli rozmyślenia o Niepokalanem Sercu Marji, z przykładami. Brosz. 1.80 zł.
- Miesiąc czerwiec**, zawiera 33 czytanek o Najśw. Sercu P. Jezusa. Opraw. 3.— zł.
- Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo**. Opraw. 2.50 zł.
- Nabożeństwo na Wielki Post**. Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, Godzinki i Pieśni. Cena —30 zł.
- Nabożeństwo do Męki Pańskiej**. Opraw. 1.80 zł.
- Naśladowanie Chrystusa Pana, Tomasza a Kempis**. Opraw. 3.— zł.
- Nowenna do Najśw. Serca Jezusowego**. —80 zł.
- Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej**. —70 zł.
- Nowenna do św. Wincentego a Paulo**. —60 zł.
- Nowenna do św. Józefa**. —70 zł.
- Przewodnik grzeszników**. Brosz. 4.50 zł., opraw. 6.— zł.
- Skarb duszy**, książeczka do nabożeństwa dla wszystkich stanów. Oprawna w płótno 2.— zł.
-
- „Uczta święta“** czyli o częstej Komunii św., ks. de Sègur. —80 zł.
- Szkola Chrystusowa**, książeczka do nabożeństwa dla dzieci. Oprawna w płótno 2.— zł.
- Cudowny Medalik** — studjum historyczne. Wyd. II: 4.— zł.
- Błog. Ludwika de Marillac** — Panna le Gras. Najnowszy i najlepszy żywot. 3.30 zł.
- „Wielbmy Pana“**, książeczka do nabożeństwa (dla panien). Oprawna w płótno, brzegi czerw. 3.— zł., brzegi złocone 4.— zł.
- Zbiorek modlitw**. Oprawna w płótno, brzegi czerwone 1.50 zł.
- Żywot św. Wincentego a Paulo przez ks. bisk. Bougaud**, z wizerunkiem Świętego. Oprawna w płótno 6.— zł., broszur. 4.— zł.
-

X. Siedleckiego, 500 pieśni na 1 i 2 głosy. Wydanie jubileuszowe 1878—1928. Opracowali X. Wendelin Świerczek i B. W. Walewski, w oprawie tylko 4.— zł.

